

# Trzęsienie ziemi w Quetta

## Opowiadanie naocznego świadka

Wychodzące w Londynie czasopismo „The Asiatic Review” zamieszcza opowiadanie naocznego świadka strasznego trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Quetta w Beludżystanie.

Było to w końcu maja, w okresie wielkich przyjęć i uroczystości, związanych z jubileuszem króla angielskiego. W dniu 31 maja popołudniu około 500 oficerów i urzędników angielskich wraz z rodzinami, a także elita tamtejszego towarzystwa hinduskiego zgromadziła się na garten-party, wydawane przez sir Normana Catera, przedstawiciela władz brytyjskich. Przyjęcie odbyło się w pałacu, który służył mi, że otoczony był wspaniałym ogrodem, pełnym cudownych róż. Właśnie od paru dni panowała cudowna pogoda i garten-party zapowiadało się bardzo miło, zwłaszcza, że spodziewano się tak przyjazdu wielu osób z Sind i Pendżabu.

Przed przyjęciem, jeden z zaproszonych, autor zresztą owych wrażeń, udał się do swojego hinduskiego przyjaciela, który posiadał rezydencję w Mastung. Mastung był to uroczy bungalow otoczony ogrodem. Był to także cel wycieczek tamtejszej elity, która przybywała tam na weekendy i aby kąpać się w cudownym urządzonej basenie w Shahi Bagh. Aby odpocząć przed przyjęciem, autor artykułu położył się spać, prosząc aby go obudzono dość wcześnie.

### TANECZĄCE DOMY

Kiedy się obudził, chociaż pora była popołudniowa, było ciemno, jak w nocy. Dom tańczył prosto i chwiało się jak okręt na wzburzonym morzu, a pierwszą myślą obecną w nim było co prędzej uciekać z budynku, aby nie być zmiażdżonym przez uginający się sufit. Część osób, znajdujących się w pałacyku, zdążyła wyskoczyć do ogrodu, i w tej chwili



FRANCIS DE CROISSET

## DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Proszę cię o jedną informację: czy doktor kocha jeszcze żonę?

— Co ty sobie wogóle o nim myślisz? — odparła oburzona Patrycja. — Jest przecież gentlemanem.

— Nic tu nie pomoże — westchnął Brandmore. — Jest beznadziejna!

Rahajang, to świetny punkt strategiczny i bolączka polityki japońskiej, która chce zapewnić swojej marynarce wolność ruchów na Oceanie Indyjskim i na Archipelagu. Najbardziej oficjalna i niczem niezmącona zgoda panuje, oczywiście, między Japonią a Anglią. Zrodłem niepokojów, bardziej jeszcze, niż Rosja, jest Ameryka i ktoż może przewidzieć w razie konfliktu, na jaką stronę przechyli się szale sympatii i układów? Od Anglii tylko zależy odcięcie w danym razie floty japońskiej, nie tylko od całego Zachodu, ale jeszcze od Sumatry, Jawy, Borneo i Kochinchiny.

Żeby zapobiec ewentualności takiej katastrofy rozpoczęła się w Malace wolna inwazja japońska, złożona z inżynierów i starannie zmaszkowanych oficerów. Raz jeszcze przewencyjna formuła japońska „opór obrony” zatrumfowała. Foreign Office wysłało lorda Brandmore do Rahajangu po głębszym namyśle. Zaraz na początku udało mu się świetne pousunięcie. Od roku wzmożła

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.63 (sekretariat), 6.66.99 (ogólne). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

chwili była w gruzach.

Wszelka możliwość skomunikowania się telegraficznie była utrudniona, gdyż druty telegraficzne były miejscami poprzerywane. Wobec tego postanowiono jechać do Quetta, aby stamtąd wezwać pomocy. Za odjeżdżającymi zostało zamknięte miasteczko, a przed nimi ciągnęła się droga zawalona poprzewracanymi drzewami, pełna wyrw, które potworzyły się podczas trzęsienia ziemi, a w pobliżu Chiltan wznosił się w powietrzu wysoki na 1500 metrów obłok kurzu, powstały przez zawalenie się części skały. Kiedy podróżnicy spojrzeli na pasmo gór, zobaczyli ze zdumieniem, że wszystkie wierzchołki dymiły jak wulkany.

Quetta położone było o kilkadziesiąt kilometrów dalej. Gęsta mgła unosiła się w powietrzu wraz z pyłem, przesłaniała widok i narazie niewiadomo było jak miasto wygląda. Widok jednak był przeraźliwy. Część domów zapadła się, inne oczywiście leżały w gruzach. Po drodze pod drzewem, jadący spotkali mężczyznę i dwie kobiety, którzy stali zmartwiali i zdawali się nie rozumieć i nie słyszeć co się do nich mówi. Jak się później okazało, z całej rodziny składającej się z 18-tu

osób zostało tylko ich troje.

Miasteczko Quetta przestało istnieć. Zamiast białych czystych domów, otoczonych kwitnącymi ogrodami, rozciągał się koszmarny widok ruin i gruzów. Sir Norman Cater, który miał podejmować u siebie na garten-party tłumy gości, z uprzejmego gospodarza zamienił się w kierownika akcji ratowniczej. Okazało się, że jest masą ofiar. Spośród oficerów angielskich przybyłych na uroczystości, 200 poniosło śmierć podczas katastrofy.

Ci, którzy pozostali przy życiu, mimo przygnębienia i niepokoju, aby wstrząs nie powtórzył się, nieśli w miarę możliwości pomoc rannym, wydobywając spod gruzów ofiary. Popołudnie i noc, które miały w Quetta upłynąć tak wesoło i uroczysto, miały wśród łez i rozpacz. Na noc nikt nie ośmielił się wejść do wnętrza pozostałych w całości nielicznych domów, wszyscy nocowali w ogrodach. Obawy były słuszne. W nocy ziemia drżała po raz drugi i runęła reszta domów.

Naoczny świadek tych wypadków — dodaje na zakończenie swoich relacji, że nie widział jeszcze nic podobnie przygnębiającego i okrutnego, jak ten kaprys rozgniewanej ziemi.

## Nic nie wie kim jest

### Niezwykły wypadek amnezji w hrabstwie Kent

Wypadki amnezji, — zapominania swojego własnego nazwiska i personaljów, są dość częste i lekarze przytaczają niezliczoną ilość przykładów podobnych zamieni umysłowych. Jednak wypadek, jaki miał miejsce w tych dniach w Anglii, w hrabstwie Kent, w miasteczku Bewley Heath, jest bez precedensu.

Do komisariatu policji zgłosił się młody, elegancko-ubrany człowiek, który poprosił policję, aby pomogła mu odnaleźć jego nazwisko, którego zupełnie zapomniał. Człowiek ten zapomniał po prostu, gdzie mieszka i jakiej jest narodowości. Nieszczęsny osobnik, który sam nie wie, kim jest mówi biegle językiem angielskim i akcentem tak czystym, że można go śmiało wziąć za obywatela angielskiego. Ale ponieważ okazało się następnie że w równym stopniu dobrze włada on językiem francuskim, niemieckim i hinduskim — policja znalazła się

w prawdziwym kłopotcie

W pewnym momencie, młody człowiek oświadczył, że przypomina sobie jeszcze jeden szczegół

### Rękopis na ziarnku ryżu

Oryginalny prezent otrzymał gubernator Nowej Walji Południowej, Mr. Stevens. Mr. Stevens potrafił zyskać sobie na swym stanowisku sympatię całej ludności. Na jubileusz gubernatora nadano tysiące listów z życzeniami i oraz moc prezentów. Najoryginalniejszy jednak prezent otrzymał Mr. Stevens od muzeum etnograficznego w Nowym Delhi (Indje).

Muzeum przesłało gubernatorowi ziarnko ryżu, na którym anonimowy artysta-Hindus wypisał czarnym i czerwonym atramentem w 27 słowach tekst błogosławieństwa. Napis ten można odczytać przy pomocy mikroskopu.

gół, który być może naprowadzi policję na ślad jego nazwiska i pochodzenia. Zażądał arkusza papieru i zaczął na nim kreślić jakieś tajemnicze znaki. Ponieważ władze policyjne nie były w stanie odcyfrować hieroglifów, odesłano pismo do uniwersytetu, gdzie z trudnością odczytano poszczególne słowa. Kiedy następnie profesorowie uniwersytetu zaproponowali młodemu człowiekowi odczytanie owych hieroglifów, odczytał je i przetłumaczył z łatwością na język angielski.

Powagi naukowe, które zainteresowały się tym niezwykłym wypadkiem, doszły do wniosku, że jest to niewątpliwie młody Anglik, niezwykle wykształcony, prawdopodobnie student, który podróżował przez czas dłuższy na Wschodzie i doznał zaćmienia pamięci, prawdopodobnie wskutek przemęczenia umysłu i przeładowania nadmierną ilością wiedzy.

torem była niewielka różnica wieku. Temple wydawał się jednak starszy o lat dwadzieścia. Schudł bardzo ostatnimi czasy i cierpiał na bezsenność.

— Przyszedłem Eksceleńcy w sprawie tych Japończyków, panów Kiroto i Yakasumi, o których panu wspominałem.

— Owszem, pamiętam, to są ci inżynierowie z Tokio? Dowiedział się pan może, poco przyjechali do Udaigoru?

— Przyszli mi to sami oznajmić.

Gubernator spojrzął na niego.

— To nie bardzo po japońsku. Zwykle są mniej ekspansywni. Czy ci panowie potrzebują czegoś od nas?

— Tak jest. Chcieliby otrzymać koncesję na tereny, położone w dzungli, o kilka kilometrów od Udaigoru-Lamy. Chcą tam eksploatować gumę.

— Gumą? Ach tak... — mówił gubernator. — W każdym razie ta rzecz nie dotyczy mnie. Powinni się zwrócić do sultana.

— Naturalnie. Ale ponieważ dla zbudowania fabryki, trzeba poświęcić kawał lasu, w którym poluje sultan, ci panowie boją się odmowy z jego strony i proszą o pańskie poparcie.

— Nie widzieli się jeszcze z sultanem w tej sprawie?

— Nie.

— Gdybym mógł okazać moją dobrą wolę Japończykom w rzeczy, która nas nie nie kosztuje, byłoby mi to bardzo na rękę. Ale za nic na świecie nie chciałbym w tej chwili urazić czemkolwiek sultana.

— Eksploatacja ta zwiększy napewno dochody Udaigoru — odparł Temple — i sirdar Raman, z którym mówiłem dziś rano, sądzi, że książę da swoje zezwolenie, tem łatwiej, że poluje obecnie w wschodniej części gór Zresztą oto plan, który mi wręczyli ci panowie.

(C. d. n.).



## Kłopoty z bilonem

Ostatnio zaznaczył się nienotowany dotychczas obieg bilonu. Należałoby pieniądze otrzymujący ludzie w postaci grubszych i cieńszych rulonów, przypominających swym kształtem naboje do dubeltówki. Uwaga panowie myślni. Nie pomylicie się przypadkiem na polowaniu. Skutkiem tej dziwnej frekwencji bilonu, zamożni ludzie zaczynają „chodzić z torbami”.

Gdy widzę na ulicy wytwornie ubranego pana uginającego się pod ciężarem płóciennej torby, zgaduję w lot, że wyplacono mu należność bilonem.

Portfele wychodzą z użytku. Należałoby wprowadzić starodawne kiesy, względnie cenny ten kruszec lokować w skórzanych workach, jak to czynili poszukiwawcy złota na Alasce.

Zapotrzebowanie na bilon, zaczęło do pracy licznych fałszerzy, którzy uruchomili szereg prywatnych mennic.

Ukazanie się większej ilości fałszyfikatów zaczęło z kolei władze do wydania nowych zarządzeń.

Okazie fałszyfikatów będą legitymowani i będą musieli składać swój podpis, lub odcisk daktyloskopijny na specjalnych

Jur.

## W Z.S.R.R. żyje 130-letni bednarz

W gminie Sadowoje w rejonie aleksandrowskim na Kaukazie północnym żyje bednarz, niejaki Tiszkin, który w tych dniach obchodził swe 130 urodziny. Tiszkin był 30 lat rybakiem, a obecnie od 50 lat jest bednarzem.

Sędziwy staruszek dotychczas czuje się zdrowy i pracuje w swoim rzemiośle, chociaż już dawno jest na emeryturze. Ojciec Tiszkina zmarł licząc lat 137, matka jego zmarła w 117 roku życia.

## Wybory w Anglii są kosztowną imprezą

Tegoroczne wybory w Anglii będą bardzo kosztowne; obliczają, że pociągną one za sobą wydatki, sięgające sumy do półtora miliona funtów; trzy czwarte tej sumy pochłoną same wydatki kandydatów na posłów, czyli dwa razy tyle, co podczas wyborów w

1931 roku. Około 400.000 funtów wyda rząd na opłacenie komisji wyborczych, druk list etc.

W Anglii koszty propagandy wyborczej są ściśle określone. Zaden kandydat nie może wydać więcej niż 5 pensów na głowę wyborcy w miastach i 6 pensów na wsi. Poza tem wolno kandydatowi wydać osobiście nie więcej niż 100 funtów na kampanię wyborczą. Po wyborach każdy z kandydatów musi przedstawić zestawienie wydatków, które obejmuje wynagrodzenie dla sekretarzy, pomocników, wydatki na druk broszur, ulotek, porto, wynajęcie sal na zebrania etc. etc.

## Dziecko z uszami zajaca

Jak donosi jedno z pism węgierskich, w niewielkiej wiosce, położonej o 200 km. od Pesztu, przyszło na świat dziecko, obdarzone długimi, pokrytymi włosami uszami zajaca. Fakt ten wywołał zrozumiałe poruszenie, a przed chatą, w której mieszka matka potworka — gromadziły się tłumy ludzi z bliższych i dalszych okolic. Matka dziecka (jest to poza tem zdrowy chłopczyk) — siedemnastoletnia Honka Brandy jest przedmiotem drwin i odgrazań się, zwłaszcza, że jest to dziecko nieślubne, a matka za nic na świecie nie chce wskazać ojca owego potworka. Niektórzy dzieciakafcy wioski są zdania, że dziecko jest djabełskim pomiotem i że w każdym razie jego przyświeca na świat nie wróży nic dobrego.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lecarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA